Kuryer Poznański.

Nr. 108. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 11 maja 1878.** Józef Żórawski. **Rok VII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas, Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 11 maja.

O misyi hr. Szuwałowa, która w téj chwili powszechną zajmuje uwagę, o zadaniu jakie ten dyplomata, zażywający w świecie politycznym ogólnego szacunku i powagi, a posiadający zupełne zaufanie swego monarchy, ma spełnić w Petersburgu, o propozycyach angielskich, jakie z sobą zabrał, obiegają po dziennikach najrozmaitsze pogłoski. To, cośmy wczoraj w tym przedmiocie podali z Presse, w mniéj lub więcéj podobnych wersyach powtarza się i w innych pismach. Agence russe ostrzega téż, aby nie dawać wiary podobnym wieściom, nazywając pogłoski rozliczne o propozycyach, jakie Szuwałow ma wieść do Petersburga, czystemi domysłami. Gabinet carski bowiem, tak zaręcza ów organ rządowy, nie zna dotychczas sam propozycyi, które przywozi Szuwałow. Gdyby hr. Szuwałow był je do Petersburga przesłał telegrafem lub w jaki inny sposób, podróż jego nie miałaby żadnego celu. Wywodom tym trzeba przyznać słuszność. Ambasador londyński wybrał się osobiście do Petersburga, aby całym swym wpływem, przedstawieniem zimném rzeczywistych stósunków i usposobienia w Anglii, wpłynąć na umysły rządu rosyjskiego i skłonić je do porozumienia się z Anglią na podstawie ostatnich propozycyi pokojowych rosyjskich. Dopóki zatém hr. Szuwałow nie stanie w stolicy nad Newą, co ma dopiero podług znanych dyspozycyi nastąpić jutro, dopóty treść rokowań i rezultat ich nie będzie znany, dopóty téż ostateczne rozstrzygnięcie naprężonéj dzisiaj sytuacyi będzie odroczone. Jeden jednak moment z téj nowéj fazy rokowań zaznaczyć winniśmy i to fakt, że hr. Szuwałow drogę do ojczyzny obrał na Friedrichsruhe, aby się rozmówić z ks. Bismarckiem. Dowodzi to z jednéj strony, że Rosya wciąż jeszcze ucieka się pod skrzydła Niemiec, aby jak najwięcéj wytargować a najmniejsze poczynić ustępstwa, że wciąż potrzebuje przysługi niemieckiéj, aby interesowane w sprawie wschodniéj mocarstwa jak najgruntowniéj wykwitować, — z drugiéj strony domyślać się można, że urząd zagraniczny cesarstwa niemieckiego objął raz jeszcze rolę pośrednika, któréj, jak się zdawało, już był zaniechał. Pośrednictwo jednak Niemiec bodaj się przyczyni do spiesznego załatwienia sporu. Rosya ufając w pomoc niemiecką, stoi twardo przy traktacie z San Stefano, gdyby zaś nie liczyła na usługi Niemiec, byłaby dawno już porozumiała się z Austryą i Anglią, z któremi wojny podjąć nie zdolna.

Obok rosyjsko-angielskich rokowań toczą się układy równie ciężko i leniwo pomiędzy Rosyą a Turcyą. Jeśli jenerał Totleben zdaje się być bliższym celu, aniżeli nim był ks. Mikołaj i pod pewnemi warunkami mógłby wnijść w posiadanie Warny i Szumli, to trudną będzie dlań rzeczą cofnąć się aż za Adryanopol, w chwili kiedy powstanie w górach Rhodope płonie. Podług ostatnich depesz powstanie to się wzmaga, a muzułmani wzywają w proklamacyach swych braci w sąsiednich prowincyach do chwycenia za oręż. Także i do ludności chrześciańskiéj Tessalii i Macedonii wystósowali odezwę, wzywającą ich do walki przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi. Powstanie to nabawia Moskali ogromnego kłopotu i trudu. Rady sobie z niém do téj chwili dać nie umieli. Ze żadnych dotychczas w walkach z powstańcami nieosięgnęli pomyślnych rezultatów, dowodzi najlepiéj fakt, iż jenerał Totleben zażądał od rządu tureckiego, aby carogrodzkim dziennikom zakazał podawać wiadomości o powstaniu. Gdyby szło Moskalom dobrze, nie mieliby powodu taić swych nowych bohaterskich czynów. Uwikłani są zatém w wojnę z nieprzyjacielem, którego trudno od razu zgnębić, a który ustawicznie może ich niepokoić. W innych stronach stósunki rosyjskich wojsk do Turcyi nie są wcale serdecznemi, ani nawet regułom pokoju nie odpowiadają. Z Batum donoszą o obsadzeniu Liwany, zkąd wojsko tureckie tylko ulegając przemocy się wyniosło, ludność zaś muzułmańska stawiła opór, tak że Moskale dopiero po zaciętéj bitwie weszli do miasta. Pomiędzy Szumlą a Warną obsadzili Moskale Prawadi. Biuro Reutera donosi, że Porta zawiadomiła księcia Reuss, iż tylko częściową ewakuacyą Szumli rozporządziła, gdyż główna kwatera rosyjska będzie przełożona tylko do San Georg. Z Petersburga donoszą zaś do Nordd. Allg. Ztg, że Rosya nie wyda jeńców tureckich tak długo, dopóki nie będzie miała pewności, iż na przypadek wojny z Anglią zachowa Turcya istotnie neutralność. Ni to pokój ni wojna, lecz cicha, tajemnicza walka z wszelkim aparatem moskiewskiéj perfidyi z jednéj strony a nienawiści tureckiéj z drugiéj. Wogóle nie można zapominać o tém, że chociażby hr. Szuwałow był aniołem pokoju, to do pokoju jeszcze daleko, gdyż ogromne trudności na drodze układów są do zwalczenia. Przed zbytecznym optymizmem ostatnich dni ostrzega także National Ztg w następującéj korespondencyi z Wiednia z 9 bm., zawierającéj trafne uwagi:

Łatwo to zrozumieć, dla czego misya Szuwałowa zwątlałe już prawie nadzieje uniknięcia wojny na nowo odżywiła. Również zaręczają tutaj, że car osobiście jest bardzo pokojowo usposobiony, lecz ani w dyplomatach swoich, ani w książętach swego domu nie znajduje podobnego usposobienia. W każdym razie ma N. fr. Presse słuszność, że pomimo nadesłanych jéj z Londynu optymistycznych prywatnych depesz upomina, aby się zbytecznie nie łudzono. W roku 1859 i 1866 a nawet w 1870 zdawał się być pokój zapewniony; w roku 1870 był nawet dyplomatyczny powód usunięty, a jednak wojna wybuchła. Czyż dzisiaj o co innego chodzi? Anglicy są zdecydowani mocno, nie pozwolić na rozpanoszenie się Moskali na półwyspie bałkańskim. Moskale są również zdecydowani nie wypuścić ciężko zdobytego łupu z ręki. Jeśli tutaj wielekroć razy odzywa się obawa, aby Rosya i Anglia nie porozumiały się z sobą bezpośrednio i to na szkodę Austryi, to nie jest to niczém innem, tylko wypływem niewykorzenionego wiedeńskiego pessymizmu. Aby Anglika rozbroić, musiałaby Rosya cofnąć się przynajmniéj za Bałkan, a byłby to rezultat, którego Andrassy widocznie gorąco pragnie. Niestety takie pokojowe załatwienie jest bardzo nieprawdopodobne; jeżeli jednak mimo to pokój będzie zachowany, to część pewna angielskiego zysku przypadnie Austryi bez trudu.

Inaczéj niepodobna sytuacyi obecnéj pojmować; wody dużo upłynie, zanim to naprężenie stósunków pomiędzy Rosyą a Anglią i Austryą ustanie, i zanim pokój stanie się rzeczywistością nie ten pokój zbrojny, jak dzisiaj, lecz pokój, któryby pozwolił ludom podjąć na nowo prace cywilizacyjne, bez obawy, że je pierwsza lepsza burza zniweczy.

Polityka austryacka wiecznie chwiejna, zawsze bez wyraźnego celu i dróg, zawsze nie zdecydowana, daje znowu posłom polskim w Wiedniu sposobność do interpelowania rządu. Ponieważ w ostatnich dniach dzienniki pisały tyle o zamiarze zajęcia wojskami austryackiemi Bośnii, wniosło Koło polskie w Izbie interpelacyą: czy Austrya myśli wkroczyć do Bośnii, w jakim celu i czy w porozumieniu z Rosyą lub mocarstwami gwarancyjnemi, a więc czy to akcya wspólna z Rosyą, czy przeciwko Rosyi? Celem téj interpelacyi jest oświadczenie się Polaków przeciwko wszelkiemu wspólnictwu Austryi z Rosyą. Lecz nie tylko wspomniona interpelacya wywoła znowu ważne debaty w Izbie wiedeńskiéj. Projekt pokrycia 60 milionowéj pożyczki na cele wojenne nastręczy sposobność do obszernych dyskusyi, które nie rozjaśnią zapewne więcéj polityki austryackiéj, jak wszystkie dotychczasowe oświadczenia Andrassego. Polityka ta poczyna niecierpliwić niektóre organa prasy, które dotychczas przeciwko wszelkiéj wojnie się oświadczały. N. Fr. Presse żąda narodowéj polityki w sprawie wschodniéj i sądzi, że w austryackiéj młodzieży nie odzywa się popęd do krwawych czynów. Gdyby jednak Andrassy rozwinął program Herwegha: „Zachowaj nas przed carem“, gdyby pokazał pewny, wielki cel, toby rozbudził do najwyższéj potęgi w młodzieży, wyćwiczonéj w służbie wojskowéj, chęć poświęcenia i żądzę czynów. Życzenie to N. Fr. Pr. być może spełni się po misyi Szuwałowa.

O chorobie księcia Gorczakowa pisze Nordd. Allg. Ztg., że stan jego zdrowia wprawdzie się polepszył, słabość jednak tak jest wielką, że kanclerz łoża opuścić nie może. Co się zaś tyczy choroby księcia Bismarcka, to wbrew doniesieniom dzienników berlińskich, które za kilka dni zapowiadają zupełne wyzdrowienie, N. fr. Presse każe sobie telegrafować 9 b. m. z Berlina, że najnowszy zwrot w chorobie księcia Bismarcka wcale jest nie pomyślny.

Jak można ukończyć walkę kulturną?

IV.

W ostatnich artykułach zajmuje się autor recepty, podanéj w Köln. Ztg, na ukończenie walki kulturnéj, najprzód ustawami z dnia 12 i 13 maja 1873. Są to ustawy nadzwyczaj ważne, stanowiące niejako rdzeń zatargu pomiędzy Kościołem a państwem i uwydatniające bardzo naocznie dążenie państwa do owładnięcia supremacyi nad Kościołem; pierwsza z tych ustaw dotyczy wykonywania karności kościelnéj i trybunału dla spraw duchownych.

W dwóch słowach można streścić całą krzywdę, jaką te ustawy wyrządzają Kościołowi, a te dwa straszne słowa brzmią po niemiecku w jednym wyrazie: „Staatskirchenthum“, Kościół narodowy, albo cezaropapizm. Papieża, widomèj Głowy Kościoła, nie uznaje to prawodawstwo w wykonywaniu kościelnéj karności, którą pełnić może jedynie „ein Deutscher“, tj. poddany niemiecki, a taki poddany niemiecki, choćby najwyższe dzierżył w Kościele dostojeństwo, może każdéj chwili na wniosek naczelnego prezesa przez najwyższy trybunał kościelny, w którego skład wchodzić mogą nawet nie chrześcianie, złożonym być z urzędu. Z temi dwiema ustawami, wykluczającemi Papieża od wykonywania władzy dyscyplinarnéj, a pozwalającemi Biskupów pozbawiać urzędu, jak zwyczajnych urzędników państwa, — uporał się autor w następujący sposób. Wszystkie rozporządzenia, dotyczące władzy dyscyplinarnéj, mogą, zdaniem autora, Biskupi na rozkaz Papieża uznać i do nich się zastósować; trudniejszą jest rzeczą uznać prawo apelacyi do kościelnego trybunału, na jaką ustawa pozwala nie tylko skazanemu na karę dyscyplinarną duchownemu, ale nawet naczelnemu prezesowi, jeżeli tego, zdaniem jego, publiczny interes wymaga. Praktycznie ta apelacya naczelnego prezesa nie nasuwa, według autora, żadnych trudności, gdyż skoro tylko pokój przywróconym zostanie, nie potrzebuje władza państwowa nigdzie widzieć „publicznego interesu.“ To samo można powiedzieć o prawie stawiania wniosków o złożenie duchownych z urzędu, jakie na mocy téjże ustawy przysługuje naczelnemu prezesowi i które np. w naszéj Archidyecezyi czterokrotnie zastósowane zostało. Ustawy te są tylko dzielną bronią, dopóki Biskupi zasadniczy stawiają opór; gdy opór ten ustanie, mogą władze postępować bardzo łagodnie. Co się zaś tyczy wykluczenia dyscyplinarnéj władzy Ojca św., na to znajduje autor środek w nominacyi delegatów papiezkich zpośród Biskupów niemieckich, którzy, w dostateczną opatrzeni władzę, bezpośrednie wdanie się Stolicy Apostolskiéj niepotrzebném uczynią. —

PRIMAVERA.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 107.)

VII.

Promienie słońca z trudnością wciskały się między wysokie kamienice ciasnéj uliczki weneckiéj.

Trzydziestoletni mężczyzna siedział przy otwartém oknie, wpatrując się posępnie w kwiatki, zdobiące ciemny narożnik przyległego domu. Woń róż napełniała powietrze, a ich krasa i świeżość rzucały czar poezyi na walące się mury dawnego pałacu.

Samoż mieszkanie przedstawiało dziwne zespolenie wielkości i pospolitości zarazem. Posadzkę stanowiła w wielu miejscach wyłamana mozaika. Slady fresków zdobiły odrapane ściany, na suficie znać było resztki dawnych wyzłoceń i sztukateryi. Liche i nieliczne sprzęty uwydatniały pustki wspaniałéj niegdyś sali, dawniéj własności dumnych Wenecyi możnowładzców, dziś przedzierzgniętéj na dom zajezdny.

Pięcioletnia dziewczynka u stóp ojca bawiła się zniszczoną laleczką, w przeciwnym zaś narożniku delikatna blondynka, opasana białym fartuszkiem, nakrywała do stołu.

Wzrok młodzieńca zwrócił się ku niéj ze smutkiem.

— Radbym ci trudu oszczędzić Alicyo, gdybym sam czuł się silniejszym.

Spojrzała nań ze łzami w oczach.

— Myśl tylko o zdrowiu swojém, mój Henryku, aby jak najprędzéj się wyleczyć. Wiem, że cię nieraz zasmucałam własnemi narzekaniami; ale podobno widok Marceliny dodał mi odwagi. Ona taka dzielna! a nadto tak jest miło o domu pomówić!

— Czy ci nie wyznała powodu, który ztamtąd ją oddalił?

— Nie, zaklinała mnie, aby tego przedmiotu nie dotykać.

— Nie trudno jednak odgadnąć, o co poszło. Któż bardziéj od pani Arny dokuczyć umie, mnożąc przygryzki, sceny i zajścia bolesne? Zapewne i nad Marcelinę chciała po swojemu przewodzić, a ta zbyt dumna, aby znieść podobną niewolą, usunęła się od ciągłych upokorzeń...

— Henryku! zawołała Alicya drżącym głosem, nie zapominaj, że jeśli kto zawinił, to my pierwsi i że nam nie przystoi oskarżać matki! pamiętaj, jaką dla nas zrazu była! nie zakrwawiaj mi serca, mówiąc o niéj w ten sposób.

Henryk uległ chwilowéj niecierpliwości.

— Alboż ona ma dla nas serce macierzyńskie, kiedy tak srogą dla jedynego umie być dziecka?

Młoda kobieta zaszlochała, a mąż jéj zamknął się w ponurém milczeniu. Jancia bystro spoglądała to na ojca, to na matkę.

— Kto tu płacze? — spytał głos dźwięczny, a zarazem ukazała się w drzwiach progu Marcelina.

Jancia ku niéj podbiegła, Alicya łzy otarła, Henryk z miejsca powstał.

Uścisnęła dziewczynkę, a nie wypuszczając jéj z objęcia, witała rodziców.

— Jak się miewacie? co was tu martwi, mówcie prędko, abyśmy mogli późniéj swobodny spędzić rauek.

— Henryk tak surowo matkę moję sądzi! zaszlochała Alicya.

— Alicya tak upornie broni téj kobiety bez serca, odparł mąż żywo.

— Ach, jeśli ona się nad nami nie lituje, wszakże nasza w tém wina. Pamiętam ją tak czułą, tak kochającą! Niewdzięczność nasza zraniła jéj dumę, zakrwawiła serce.

Marcelina z spółczuciem na nich patrzała.

— Oddalmy drażliwe pamiątki! odezwała się z wzruszeniem. Bądź co bądź, w téj chwili jesteście sobie wzajemnie wszystkiém, cierpicie oboje: nie zapominajcie, że potrzebną jest niezmierna delikatność w tych życia warunkach.

— Masz słuszność: nieraz bywam wymagającym i niesprawiedliwym dla Alicyi, mojéj biedaczki, nie zaprawionéj do podobnych trudów.

Uścisnął żonę: łzy téj ostatniéj oschły natychmiast, a uśmiech wystąpił na jéj dziecięcéj twarzyczce.

— Gotowa jestem pomódz Alizyi, zawołała Marcelina, zdejmując kapelusz. Widzę, że się tu zanosi na śniadanie. Czy liczyliście na mnie?

— O tak, wtrąciła Jancia, mama rychło poszła kupić świeżéj ryby trochę.

— A ja się na wety zdobyłam, rzekła z uśmiechem Marcelina, idź dziecko po złożone przed drzwiami zawiniątko, nie wątpię, że potrafisz rozwiązać je i na talerzach porozkładać bakalie.

Uszczęśliwiona dziewczynka ochotnie zabrała się do poleconéj sobie roboty. Marcelina tymczasem ustawiała na stole bukiety ślicznych kwiatów, które z sobą przyniosła.

Alicya spoglądała na nią z uśmiechem.

— Rozwidniło się nasze smutne mieszkanie, odkąd w niém jesteś.

— Przypomniałam sobie, że zawsze lubiłaś kwiaty....

— Prawda, chętnie się niemi otaczałam. Ale te ściany tak są smutne, te sprzęty tak pospolite, że ani mi się śniło czémkolwiek ich rozweselać. W hotelowém mieszkaniu jest coś tak niesmacznego!

— Wszędzie można sobie stworzyć domowe ognisko, przerwała Marcelina, zwłaszcza kiedy się jest we troje. Miłość wzajemna bywa duszą rodziny.

Dzięki usiłowaniom młodéj dziewczyny, aby rozweselić Alicyą a rozerwać jéj męża, czas swobodnie upływał.

Gdy się zbliżyła godzina rozejścia, Marcelina na bok wzięła przyjaciółkę.

O ustawie z 13 maja 1873, określającéj granicę używania kościelnych kar dyscyplinarnych, tak się autor wyraża:

„Ponieważ prawo to nie wymaga nic pozytywnego, lecz żąda tylko zaniechania tych lub owych środków, ponieważ nie masz ani zasad, ani pozytywnych praw Kościoła, któreby nakazywały to, czego państwo zabrania, albo któreby zakazywały tego, o czém zgóry się przypuszcza, iż jest nakazaném (!!), przeto przy dobréj woli bardzo łatwo konfliktu z tą ustawą uniknąć można.“

Probatum est!

Prawa o wypędzeniu Jezuitów i rozwiązaniu kongregacyi i klasztorów nie wchodzą, wedle autora, wcale w rachubę, gdyż Kościół bez Jezuitów i bez zakonów wogólności bardzo dobrze istnieć może; wypędzenie tych zakonów jest faktem dokonanym, który Stolica św. uznać powinna, a gdyby od usunięcia tych praw przywrócenie zgody między państwem a Kościołem zależném uczynić chciano, natenczas zgoda taka nigdyby do skutku przyjść nie mogła, gdyż Niemcy, ani Prusy na takie upokorzenie godności państwa pozwolić nie mogą.

Resztę praw zbywa autor sumarycznie; ustawa z 4 maja 1874, dotycząca nieprawnego wykonywania urzędów duchownych, traci swe znaczenie, skoro pokój przywrócony zostanie. Ustawa Rzeszy niemieckiéj z dnia 6 lutego r. 1875 nie nasuwa trudności, gdyż Kościół od 80 lat zgadza się bardzo dobrze z prawami o urzędach stanu cywilnego w prowincyi Nadreńskiéj, Hesyi, Bawaryi, Francyi, Belgii i t. d. Jakkolwiek nie miłą być może ustawa o starokatolikach, to jednakże nie dotyczy ona istotnych praw Kościoła; ustawa o wystąpieniu z Kościoła z d. 14 maja 1873 nie ma z walką kulturną nic wspólnego i odnosi się tylko do stosunków prawno-państwowych i prywatnych.

Rzecz cała kończy się następującym epilogiem: „Naszym zamiarem nie było i być nie mogło pisać pouczającą lub krytyczną rozprawę o prawodawstwie kościelno-politycznem, nie mieliśmy téż wcale powodu wnikać w rzecz głębiéj, aniżeli to uczyniliśmy. Myśmy tylko chcieli wykazać, że bez zmiany litery prawa zgoda między Kościołem a państwem przywróconą być może, jeżeli Papiestwo rzeczywiście takiéj zgody pragnie. Spodziewamy się, żeśmy to wykazali, — ścieżki już są utorowane! Papież potrzebuje tylko oświadczyć się co do środków, ku temu celowi potrzebnych a przez nas wskazanych, a państwo, nie narażając się na zarzut niekonsekwencyi, może się w sposób, przez nas napomknięty, do Kościoła zbliżyć. Państwo nie będzie wymagało od Stolicy Apostolskiéj formalnego uznania tych zasad, które czasy nowsze, opierając się na nauce i moralném przekonaniu wszystkich wykształconych ludzi (!), złożyły i urzeczywistniły w konstytucyach i ustawach wszystkich krajów, — tyle jednakże domagać się musi, aby hierarchia nie wkraczała w sferę, którą państwo samodzielnie na mocy własnego prawa sobie zakreśliło, aby hierarchia ograniczyła się na dziedzinę religii, sumienia i kościelnego życia. Ponieważ walka kulturna wywołaną została jedynie uporem episkopatu, nie chcącego systematycznie poddać się prawom państwa, przeto téż państwo na to zważać powinno, iżby niezbędnym warunkiem przywrócenia pokoju było poddanie się hierarchii pod powagę prawa. Skoro to nastąpi, natenczas państwo zwycięży, bo dowiedzie, że i Biskup nie przestaje być okowiązanym do posłuszeństwa względem praw. Potém téż można będzie, nie ściągając na siebie zarzutów niekonsekwencyi, zabrać się do rewizyi ustaw majowych, które, jak to sami niejednokrotnie wykazywaliśmy, doskonałemi nie są. Ostatnim celem ustaw majowych było zapobieżenie wdzieraniu się hierarchii w sferę państwa i wymożenie posłuszeństwa dla praw; jeżeli Leon XIII zmieni taktykę, natenczas i ustawy majowe zmianie podlec mogą.“

Tyle Köln. Ztg. My z naszéj strony powtórzyć tylko możemy, cośmy powiedzieli na początku, że artykuły te każdemu prawowiernemu katolikowi wykazać tylko były zdolne, jak się walka kulturna skończyć nie może, z drugiéj zaś strony dowodzi to silenie się na wyszukanie jakichś dróg wyjścia, że i liberalizmowi walka kulturna na dobre się sprzykrzyła, czyli, jak się poseł Meyer z Arnswalde wyraził, że i liberalizm ma jéj już po same uszy.

Inaczéj zupełnie od narodowo-liberalnéj Köln. Ztg zapatruje się na ukończenie walki kulturnéj protestancka konserwatywna Deutsche Reichspost, zestawiająca następujące punkta, na które nie tylko Kościół katolicki, jeżeli nie chce zostać instytucyą czysto państwową, zgodzić się nie może, ale które nawet i protestanci odrzucić powinni. Krótko ujęte wywody wspomnianego powyżéj dziennika, które tutaj dla uwydatnienia kontrastu między narodowo liberalizmem a konserwatyzmem niemieckim podajemy, brzmią mniéj więcéj tak:

1, Kościół nie może nigdy przyrzec bezwzględnego posłuszeństwa dla istniejących i przyszłych praw państwa. Ogólna zasada posłuszeństwa rozumie się sama przez się, nie należy przeto żądać szczegółowego przyrzeczenia tego posłuszeństwa od księży, jak go się nie żąda od świeckich. Przyrzekać bezwzględne posłuszeństwo wszystkim prawom naprzód i zgóry, choćby się przeciwić miały sumieniu, to jest rzeczą niemożebną. — Prawo biernego oporu musi pozostać i być uznaném przez rząd, w przeciwnym bowiem razie państwo będzie miało za poddanych nie obywateli, lecz niewolników.

2, Kościół katolicki, jak wogóle żaden Kościół, zasługujący na to miano, pozwolić nie może, aby państwu przysługiwało prawo rozstrzygania, kto ma do jego członków należeć, a kto nie. Każde prywatne stowarzyszenie podaje do wiadomości publicznéj, pod jakiemi warunkami można do niego należeć; jeżeli który z członków nie chce się poddać tym warunkom, powinien starać się o zmianę tychże, jeżeli zaś tego nie uzyska, może wystąpić.

3, Kościół katolicki nigdy zgodzić się na to nie może, aby ktoś jedynie na mocy wyboru świeckich ludzi, albo na mocy rozszerzonego prawa patronatu miał zostać prawowitym dusz pasterzem. Państwo nie może „tworzyć“ kapłanów, ani proboszczów.

4, Kościół nie może się zgodzić na to, aby duchowny jedynie na mocy wyroku świeckiego trybunału miał tracić zdolność wykonywania czynności duchownych. Co się tyczy czysto duchownego charakteru, państwo nie może tak samo księdza złożyć z urzędu, jak go na tenże urząd wynieść nie może.

5, Kościół katolicki nigdy zgodzić się nie może na to, aby państwo w rzeczach czysto duchownych wykonywało najwyższą władzę dyscyplinarną, nigdy nie zgodzi się na to, aby Papieża od wykonywania téj władzy wykluczono, albo zmuszono do oddania jéj osobom przez siebie delegowanym.

Na tych zasadach opiera się — zdaniem Deutsche Reichspost — Kościół katolicki i odstąpić od nich nie może; odstąpić od tych zasad byłoby propter vitam, vivendi perdere causas, to znaczy, dla chwilki życia zniweczyć niezbędne do życia warunki.

Tak sądzi prawowierny protestant.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 10 maja.

(†) Wszelkie oznaki wskazują, że zbliża się przesilenie w kwestyi, która rozpoczęta powstaniem dwóch wiosek w Hercegowinie, stała się nietylko europejską, lecz oddziaływa na Azyą, Afrykę i nawet po części na Amerykę, a zatém jest dziś istotnie kwestyą wszechświata. Hr. Andrassy wzywa oba parlamenta do dostarczenia mu kwoty 60 milionów, uchwalonéj w zasadzie przez obie delegacye. Ci, którzy przywykli uważać Austryą jeżeli nie jako „trupa“, aby użyć głośnego, ale bardzo niestósownego wyrażenia Napoleona III, to przynajmniéj jako mocarstwo bezwładne, żyjące z dnia na dzień i nie mające żadnego wyraźnego celu, — ci dowcipkują jeszcze, że kwota 60 milionów, dostarczona przez oba parlamenta, spocznie spokojnie w kasach wspólnego ministra barona Hofmana. Jestto przypuszczenie całkiem niewłaściwe. Przeciwnie, skoro hr. Andrassy dziś odzywa się do parlamentów, co obiecał uczynić tylko w chwili naglącéj potrzeby i niebezpieczeństwa, wątpić nie można, że nareszcie rozpoczyna się militarna akcya austryacko-węgierska. Niebawem wojska austryackie mają się zgromadzić w Dalmacyi i w Siedmiogrodzie. W Dalmacyi stanie prawdopodobnie tylko korpus obserwacyjny na przestrogę dla Czarnogórza i Włoch. Co do korpusów, które się mają zgromadzić w Siedmiogrodzie, nie powinno podlegać wątpliwości, że stanowić będą demonstracyą przeciwko Rosyi.

Wprawdzie i teraz jeszcze tu i owdzie słychać zdanie, że rząd tutejszy działa w porozumieniu z rosyjskim i że wystawienie korpusu wojskowego w Siedmiogrodzie ma służyć jedynie do oszukania — Węgrów! Zaiste naiwne przypuszczenia, aby hr. Andrassy, który będąc ministrem austryacko-węgierskim, ani na chwilę nie przestał i nie potrzebował przestać być patryotą węgierskim, pracował jedynie nad tém, aby oszukiwać swych rodaków! Czyż nie byłoby rzeczą szlachetniejszą, ale także rozsądniejszą przypuścić, że hr. Andrassy byłby dawno zażądał dymisyi, gdyby się był przekonał, że polityki austryacko-węgierskiéj nie podobna zastósować do życzeń i interesów węgierskich? Nadto Węgrzy posiadają wszelkie środki, aby się nie dać oszukać. Sejm węgierski, jak napomyka Lloyd Peszteński, uchwalając likwidacyą 60 milionów, wyraźnie zastrzeże się przeciwko wszelkiéj spólnéj akcyi z Rosyą. Ponieważ zaś rząd węgierski z pewnością na takie zastrzeżenie przystanie a rząd spólny żadnego ważnego kroku przedsięwziąć nie może bez przyzwolenia obu rządów węgierskiego i austryackiego, przeto podobna uchwała z góry zagrodziłaby wszelkim oszustwom, gdyby istotnie były zamierzone.

Zresztą, jak podnosiłem nieustannie w korespondencyach moich, rada państwa cislitawska w głównych kwestyach całkiém zgadza się z Węgrami i jakkolwiek zachowuje się spokojniéj, aniżeli sejm węgierski, wcale jednak nie pragnie sojuszu z Rosyą. W rozprawach nad kredytem 60 milionów rada państwa tutejsza bez wątpienia zaznaczy wyraźniéj, aniżeli dotąd, to stanowisko. A zatém rząd austryacki, któryby dziś, zresztą post festum chciał stanąć po stronie Rosyi, musiałby „oszukać“ nie tylko Węgrów i Polaków, lecz także Niemców austryackich. To wszystko są fakta, które się mogą jednym podobać, drugim nie, ale z któremi liczyć się musi, kto politykę austryacką sądzić chce według realnych, a nie fantastycznych przesłanek.

Ani więc o tém mowy być nie może, aby wystawienie oddziałów wojskowych nad granicami wschodniemi i południowemi Austryi zapowiadało spólną z Rosyą akcyą. Przeciwnie jest to początek akcyi przeciwko Rosyi. Czytelnicy Kuryera raczą sobie przypomnieć, że od początku obecnego zawikłania, a zatém od przeszło dwóch lat, mimo przymierza trójcesarskiego, o którym już dziś nikt na seryo nie wspomina, i mimo zapewnień tutejszych i zagranicznych dzienników o nibyto radykalnych transakcyach reichstadskich i o serdeczném porozumieniu pomiędzy dworem tutejszym i petersburgskim, że mimo tych i podobnych utrudniających właściwy sąd objawów, zawsze obstawaliśmy przy założeniu, że polityka hr. Andrassego jest antirosyjską i że tradycyjna od czasów Kaunica i Franciszka I polityka austryacka względem kwestyi wschodniéj raczéj spotęgowaną została przez ministra pochodzenia madziarskiego. Wśród burzy wojny krymskiéj zawsze polityka austryacka zmierzała do tego, aby nie dopuścić Rosyi do panowania na półwyspie bałkańskim. Tylko że żaden dawniejszy rząd austryacki nie był gotów, w ostatecznym razie wystąpić zbrojno, podczas gdy hr. Andrassemu postanowienie takie łatwo przypisać można.

Przygotowania wojenne rządu tutejszego nasamprzód oddziałać powinny stanowczo na postanowienia rządu angielskiego. W parlamencie angielskim dotąd opozycya, do któréj nakoniec przyłączył się eksminister lord Derby, zawsze posługiwała się głównie tym argumentem, że Anglia w wojnie z Rosyą nie znajdzie sprzymierzeńca. Otóż skoro ukrywany dotąd antagonizm pomiędzy Rosyą a Austryą wskutek zebrania się sił zbrojnych austryackich w Siedmiogrodzie wystąpi tak dobitnie na jaw, argumentem tym w parlamencie angielskim przeciwnicy rządu nie będą mogli więcéj posługiwać się. Właśnie w chwili, gdy pułki austryackie staną nad granicą rumuńską, główne siły zbrojne angielsko-indyjskie gotowe będą do wylądowania pod Carogrodem. Pod względem więc wojskowym mogłaby równocześnie rozpocząć się angielsko-austryacka akcya przeciwko Rosyi.

Natomiast groźne te widoki mogłyby także w ostatniéj chwili skłonić rząd rosyjski do pomiarkowania się. Co innego prowadzić wojnę z Anglią samą, dla któréj ziemia rosyjska jest niedostępną, a co innego z Austryą, która w połączeniu z bogatą Anglią stanowi dla Rosyi nader niebezpieczny czynnik. Przygotowania więc wojenne rządu tutejszego, przekonywują Rosyą, że Austrya nie pozostanie neutralną podczas wojny angielsko-rosyjskiéj, mogłyby zbawiennie wpłynąć na postanowienia cara. Fatalnym biegiem okoliczności dla Rosyi nie chodzi teraz o mniejsze lub większe korzyści, lecz o kwestyą honoru, bo ustępując dzisiaj i czyniąc zadość żądaniom angielskim, kongresowi, rząd rosyjski musiałby się wyraźnie i publicznie upokorzyć, trudno zaś uwierzyć, aby był do takiéj ofiary gotów.

Co do ostatnich układów ministrów austryackich i węgierskich, świadczą one także, że nadchodzi stanowcza chwila akcyi zagranicznéj. Jedynie wzgląd na taką chwilę skłonił tych panów, że nakoniec uczynili to, co powinni byli uczynić już przed dwoma laty, tj. oświadczyli wyraźnie, że tych układów bronić będą solidarnie, że na dalsze targi nie zgodzą się i że spieszne przyjęcie swych propozycyi przez oba parlamenta uważają jako conditio sine qua non swego pozostania w urzędzie. Pod tym względem nareszcie sytuacya zupełnie wyjaśniona. Mimo to nie chcielibyśmy zaręczyć, że ugoda w ciągu trzech tygodni, czyli do ostatniego maja, przyjdzie istotnie do skutku. Zmarnotrawiwszy trzy lata na pracy Penelopy, trudno w trzech tygodniach zwalczyć rozliczne trudności szczegółowe. Jak na dziś jednak zaznaczyć można, że oba parlamenta, jak się zdaje, z szczerą chęcią ukończenia téj sprawy, zabierają się do dzieła.

Przesilenie na Wschodzie.

* Przez cały przeciąg czasu, w którym po między Anglią a Rosyą żywy na słowa odbywał się pojedynek, cisza zupełna panowała w Austryi. W téj saméj chwili, kiedy gruchnęła wieść, że hr. Szuwałow jedzie do Petersburga i rokowania dyplomatyczne pomyślny i do pokoju zmierzający wzięły obrót, rozpoczął się ruch w Wiedniu, niemieckie dzienniki austryackie poczęły Europę

— Widzę, że chwilowa bezczynność twego męża przyprawiła was o kłopoty: zanim zdrowie mu pozwoli na nowo się zabrać do pracy, zechciéj użyć moich oszczędności....

— Marcelino!

— Wszakże przyjaźń i powinowactwo niemal nas siostrami czyni? Alboż nie mam długu wdzięczności do spłacenia wobec twéj rodziny?

Pani de Terms potrząsnęła głową.

— Nie wiem, co między wami zaszło, ale domyślam się, iż cię moja matka zupełnie od wszelakiéj zwolniła wdzięczności.

Zachmurzyła się pogodna twarz Marceliny.

— Ani słowa o przeszłości, dziś zaś nie odmawiaj mi tych lichych dwustu franków; użyj ich dla kuracyi Henryka, potrzeba mu troskliwych starań i zdrowego pożywienia. — Do widzenia.

— Do widzenia jak najprędzéj — twoje odwiedziny nas podźwignęły, teraz trzeba mi okupić miły poranek zdwojoną pilnością, aby ukończyć na jutro powierzoną sobie robotę.

— Podziel się nią ze mną.

— Nie, Marcelino, zbyt dla mnie chcesz być dobrą.

Marcelina obejrzała się wokoło, a wskazując na złożoną osobno bieliznę spytała:

— Alboż to jest owa robota? znaczenie prześcieradeł i serwet?

— Tak jest, ale mam już tylko do wyhaftowania kilka monogramów.

Marcelina żywo rozwinęła pakiet serwet, a wyciągając kilka nie naznaczonych, bez pytania zabrała je z sobą.

— Do zobaczenia, Alicyo, zwrócę ci robotę jutro, w kościele dei Fraci. A na teraz odwagi i swobody ci życzę, dla miłości biednego Henryka.

Po jéj odejściu Alicya z robotą usiadła przy mężu i opowiedziała mu szczegóły serdecznéj uczynności przyjaciółki.

— Bardzo kocham ciocię Linę, odezwała się Jancia, zajęta rozbieraniem laleczki.

— Niepospolita z niéj istota, mówił pan de Terms, i szczęśliwym jestem z jéj pobytu w Wenecyi... Czy się nie domyślasz co ją mogło z domu wypędzić?

Alicya się zadumała.

— Kto wie, czy Maurycy w tę całą sprawę nie jest wmięszanym, a może się chciał z nią żenić, pamiętasz, iż się w niéj zawsze trochę podkochiwał.

— A brak posagu wywołał jakie upakarzające zajścia...

— Być może, wszakże bądź co bądź nie trzeba jéj o to pytać, za nic w świecie nie chciałabym jéj zasmucić, a wyraźnie nie znosi żadnych przypomnień bolesnéj przeszłości.

Marcelina za powrotem nie zastała w domu Maryi Beaufort, którą brat zabrał z sobą w gondoli.

Pragnąc skorzystać z wolnego czasu, rozłożyła natychmiast w salonie robotę Alicyi i zabrała się gorliwie do haftowania.

Po upływie godziny wybiegła naprzeciw Maryi, która wracała ożywiona i pokrzepiona swą przejażdżką. Dopomogła Wilhelminie chorą wygodnie na sofie usadowić, poczém widząc, że Reginald nie odchodzi, wyszła, aby ich razem pozostawić.

— Siostrzyczko, rzekł ten ostatni, muszę ci drobną zrobić uwagę. Widzę do jakiego stopnia panna Arny jest czynną i uczynną. Wszakże jest to nadużywanie jéj dobréj woli, powierzając jéj ręczne roboty.

— Marya z zadziwieniem na brata spojrzała.

— Ręczne roboty! chyba czasem dopomaga mi w wykończeniu haftowanych przezemnie ornatów? czy o tém myślałeś?

— Bynajmniéj; ale przed chwilą zastałem ją w salonie, znaczącą serwety i prześcieradła, co mnie mocno z twojéj strony zadziwiło.

Zdumiała się i miss Beaufort.

— Nigdy podobnéj roboty nie powierzyłam Marcelinie.

— A więc może za pieniądze haftuje? To mi się wcale nie podoba. Osoba przez nas wynagradzana nie powinna innych przyjmować obowiązków. Wypada nawet tę rzecz wyjaśnić co prędzéj.

W téj chwili weszła Marcelina z dziennikami angielskiemi, które co dopiero z poczty odebrała. Zagadnął ją Reginald.

— Czy pani nie wystarcza jéj pensya roczna? spytał nieoględnie.

Marcelina zdziwiona podniosła oczy.

— W takim bowiem razie, lepiéj nam powiedzieć i w wyższych ugodzić się warunkach. Być może, iż pani masz krewnych w potrzebie, a ztąd konieczność niesienia im pomocy. W takim razie proszę na nas liczyć: zezwolić jednak nie mogę, abyś czasu należącego wyłącznie do mojéj siostry na postronne używała zarobki.

Marya błagalnie na brata spojrzała, na licach zaś Marceliny gorący wystąpił rumieniec.

— Nie rozumiem pana, rzekła nareszcie.

— Alboż robota, którą w téj chwili widziałem w rękach pani, nie jest pieniężnie wynagradzaną?

Odgadła przyczynę niemiłéj zaczepki i z przymuszonym odezwała się spokojem.

— Bynajmniéj mi nie chodzi o polepszenie materyalnych stósunków, z których zupełnie jestem zadowoloną. Zastałam tu w istocie ubogich krewnych, którzy własną utrzymują się pracą. Próbuję więc kuzynce mojéj ulżyć nieco, dzieląc się jéj robotą, nie przyjęłabym jednak ani franka podwyższenia pensyi, któreby zdawało się mogło prostą dla nich jałmużną.

Marya w milczeniu uścisnęła rękę przyjaciółki, Reginald skłonił się zimno:

— Przepraszam panią za mimowolną pomyłkę.

A pożegnawszy siostrę, oddalił się natychmiast.

(Ciąg dalszy nastąpi)

przypominać, że i Austrya ma swe interesa na półwyspie bałkańskim, że bez jéj udziału sprawa wschodnia nie może być uregulowaną. Pester Lloyd, tak blisko stojący hr. Andrassego, szeroko i długo rozpisuje się i dowodzi, że sprawa wschodnia bez wielkiéj szkody dla interesów Austro-Węgier nie może być pokojowo załatwioną, że musi ona być rozstrzygniętą orężem, jeżeli Austrya nie ma ponieść wielkich szkód lub zagrożoną i wstrząśniętą być w swém istnieniu. Dla bezpieczeństwa Austryi trzeba Moskwę zupełnie wyrzucić z półwyspu bałkańskiego, z Rumunii i Bessarabii, a w razie, gdyby pokojowo załatwiono tę sprawę, to zawszeby Moskwie jedno i drugie z jéj zdobyczy pozostawiono. Inny znów dziennik, Fremdenblatt, odbierający wskazówki z góry, choć nie tak stanowczo jak Pester Lloyd, przypomniał również Europie, że Austrya baczyć powinna na swe interesa i zarządzić środki obrony, któreby jéj pozwoliły zabrać głos podczas regulowania sprawy wschodniéj. Więc jak długo była pewność, że bądź co bądź przyjdzie do wojny między Moskwą a Anglią, to w Wiedniu stawano na neutralném stanowisku i niby pośredniczącо między zwaśnionymi, gdy zaś nadzieja porozumienia między Anglią a Moskwą zabłysła, nagle przyszło się do przekonania, że wojna jest konieczną, bo pokojowe załatwienie byłoby zgubném dla Austryi. Czy to nagłe zdecydowanie się Austryi po tak długiém wywijaniu się i wahaniu ma być demonstracyą, ażeby wstrzymać Anglią od kompromisu z Moskwą, czy gabinet angielski udaje skłonność do zgody, ażeby Austryą zniewolić do czynnego wystąpienia, to o tém w każdym razie dowiemy się rychło, gdyż czas dyplomatyzowania minął i sama sprawa dopomina się natarczywie ostatecznego rozwiązania. Ale posłuchajmy, co mówi wspomniany przez nas powyżéj wiedeński Fremdenblatt:

Chociaż wojny angielsko-rosyjskiéj uważać bynajmniéj nie można za nieuniknioną, to już samo bezpieczeństwo i całość monarchii austryackiéj wymagają niedwuznacznego zadokumentowania przed Europą, iż jesteśmy gotowi w każdym razie zabrać głos przy zaprowadzeniu nowego porządku rzeczy na Wschodzie. Wszystkie przez rząd nasz przedsięwzięte środki obrony noszą, sądząc z tego, co słychać, cechę odporną, i nie mogą téż mieć innéj, stósownie do położenia, w jakiém kraj nasz się znajduje. Do podjęcia przygotowań tych zniewala nas rozwój wypadków, odgrywających się nad granicami naszego kraju. Od Czerniowic aż do Kattaro wre i kipi. Koncentracya Moskali i Rumunów u podnóża Karpat zmusza nas do zabezpieczenia Siedmiogrodu, téj naturalnéj twierdzy naszéj. Dotąd stoi otworem dla wszelakiéj inwazyi ten pod względem strategicznym tak ważny kraj, stoją otworem wąwozy, wiodące z Rumunii do Siedmiogrodu. Wojska tam stojące nie starczą nawet do zasłonienia granicy, gdyby Moskale i Rumuni zetrzeć się mieli z sobą, coby niewątpliwie nastąpiło w razie wojny angielsko-moskiewskiéj. Koncentracya silnego korpusu widzi nam się tém konieczniejszą, zważając, iż Rumuni, gdyby mieli na nich uderzyć Moskale, szukaliby schronienia w Siedmiogrodzie. Ponieważ zaś znaczna część ludności siedmiogrodzkiéj jest narodowości rumuńskiéj i łatwo spodziewaćby się można demonstracyi, to już z samych względów neutralności konieczną jest postawić tam znaczniejszy kontyngens wojska.

Jak w Siedmiogrodzie tak i w Kattaro należy zabezpieczyć się na wszelkie ewentualności. Sposób, w jaki Czarnogórcy wykonują swe ideje aneksyjne, całkiém przeciwnym jest interesom monarchii austryacko-węgierskiéj. Nie możemy spokojnie przypatrywać się temu, jak książę Czarnych gór na własną rękę wykonuje stypulacye traktatu z San Stefano; baczyć nam zarazem należy, że ludność Albanii i mahometanie hercegowińscy nie chcą należeć do kraju ks. Nikity. Powiększenie Czarnogóry w tym stopniu, jak tego domaga się traktat z San Stefano, byłoby powodem ciągłéj anarchii na południowéj granicy kraju naszego, pomijając już to, że rozszerzenie granic księstwa czarnogórskiego i oddanie mu części wybrzeża morza Adryatyckiego sprzeciwiałoby się naszym interesom. Chodzi tu wprawdzie przeważnie o interesa Austryi, ale pretensye jéj są w tym względzie uprawnione. Nikt nam brać nie może za złe, iż nie mamy ochoty oddać flocie moskiewskiéj portów na morzu Adryatyckiém, tuż przy naszéj granicy. Jak słusznie protestują Anglicy przeciw rozszerzeniu granic Bułgaryi do morza Egejskiego, tak samo słusznie nie chcemy zezwolić na oddanie Czarnogórzu portów adryatyckich.

Jeżeli się rozbiją rokowania angielsko-moskiewskie, to wojska nasze tak w Siedmiogrodzie, jak w Kattaro nie starczą do obrony naszych tamże interesów. Wtedy zwrócić musielibyśmy uwagę naszę także na Serbią, gdyż wątpić nie można, iż w razie wybuchu wojny zapragnąłby znów książę Milan urzeczywistnić swe plany aneksyjne i ideję królestwa serbskiego. W razie zaś tym musielibyśmy zawołać do bohatera z pod Deligradu: Stój! Ale nie mówmy co w przyszłości może nastąpić. Jak na teraz, koniecznemi są środki obrony w Siedmiogrodzie i Kattaro. Jeżeli wypadki nie zmuszą nas do wydobycia z pochew oręża, tém lepiéj, w każdym razie przyniosą nam one korzyści, gdyż przyczynią się do utrwalenia potęgi monarchii naszéj.

Podczas gdy sprawa wschodnia w pokojową weszła fazę i odbywające się rokowania rychłe zapowiadają zebranie się kongresu, zbroi się daléj Anglia, zbroi się Turcya, organizuje armią i zasila powstanie w Rumelii, które w téj chwili znacznemi rozporządza siłami zbrojnemi. Z Petersburga donoszą do Nordd. Allg. Ztg, że Rosya zwleka wydanie reszty jeńców tureckich z powodu niepewności, czy na wypadek wojny z Anglią Turcya zachowa istotnie neutralność. W téj chwili znajduje się jeszcze w niewoli rosyjskiéj 60 tysięcy najbitniejszych żołnierzy tureckich, w których liczbie znajduje się także waleczna załoga Plewny. W zatoce warneńskiéj zarzuciła kotwicę w tych dniach pancerna flota turecka pod komendą kontradmirała Hassana baszy (Anglika Williamsa), mająca na pokładzie 71 dział, pomiędzy temi cztery 250 funtowe armstrongi, i około 2000 marynarzy i majtków. Ma ona, jak się domyśla Tagblatt, służyć do obrony Warny od strony morza, gdyż do transportu wojsk z Warny dla braku miejsca na pokładzie w żaden sposób użytą być nie może. — Inna znów flotyla turecka, razem 12 pancerników z 102 ciężkiemi działami, mająca na pokładzie 6200 majtków i 1500 żołnierzy morskich, otrzymała rozkaz skoncentrowania się na morzu Marmora, pod jedną z wysp Książęcych, w zatoce Maltepe i u wybrzeża pod Kartal pod komendą wiceadmirała Achmeta baszy. Reszta pancerników pozostaje na dolnym Bosforze i pod San Stefano, dwa pancerniki u ujścia do Bosforu pod Bujukdere.

Admiralicya angielska zakupiła, jak donosi Standard z dnia 10 b. m., znów dwa parowce torpedowe, które zbudowane zostały na rachunek obcego mocarstwa. Według doniesienia wspomnianego dziennika przybył w tych dniach komendant floty angielskiéj na oceanie Spokojnym na okręcie „Shah“ do Panamy w celu śledzenia przebywających przez przesmyk marynarzy rosyjskich. Estafette paryska, jakeśmy to już wczoraj donosili, dowiedziała się od oficerów marynarki rosyjskiéj, udających się przez Paryż do Hawru, że rząd moskiewski prócz „Cembrii“ zakupił jeszcze trzy wielkie parowce w Ameryce, dokąd obecnie wyjeżdżają majtki, znajdujący się na rosyjskiéj flocie bałtyckiéj.

Jeżeli wierzyć można doniesieniu dziennika Bohemia, to i w Austryi rozpoczął się ruch militarny. Wojska austryackie, konsystujące w Ziemuniu, Kattaro i Metkowicach zostaną wzmocnione a eskadra austryacka uda się lada chwilę na wody albańskie.

Powstanie tureckie w całéj trwa sile. W Carogrodzie, jak pisze Presse, ma swą siedzibę komitet powstańczy, w którego skład wchodzą sami Turcy. Komitet wysyła powstańcom posiłki, głównie w oficerach. Wielu z nich udało się na plac boju przed kilkoma tygodniami, inni gotowi są zupełnie do podróży i udadzą się wkrótce do Saloniki, Kawalli i Porto Lagos, z któremi to portami utrzymują powstańcy komunikacyą. Komitet powstańczy — pisze daléj Presse — zawyrokował już złożenie z tronu sułtana z powodu, że tenże podpisał traktat z San Stefano; z publikacyą wyroku wstrzymuje się tylko do czasu komitet. W dniu 2 b. m. znajdowały się — jak donoszą do Timesa — główne siły powstańców na zachód od Haskiöi, wespół z nimi operują zbrojne oddziały Pomaków w dolinie Dritama, gdzie strzegą przesmyków górskich. Z nimi to ściera się ustawicznie oddział wojska moskiewskiego, który wyruszył z Sofii. W powstaniu wzięła udział ludność około Newrokop. Na południu zajęli powstańcy Rahowę i inne miejscowości; 38 rannych żołnierzy moskiewskich przywieziono do Filipopolu. Liczba powstańców wynosi 30,000, oprócz drobnych, rozproszonych po wszystkich stronach oddziałów. Do powstania tureckiego przyłączyło się także wielu powstańców greckich w Tessalii, a naczelnicy tychże utrzymują stosunki z dowódzcami tureckimi. Rokosz grecki jest w gruncie więcéj antimoskiewski, niż antiturecki. Są widoki, że i powstańcy arnauccy, niepokojący dziś Serbią, przyłączy się do powstania tureckiego. Rząd serbski przeczy, jak to dzisiejszy telegram Pol. Corr. opiewa, jakoby wojska jego miały się już bić z Arnautami, ale, jak to samo źródło zarazem donosi, faktem jest, że na granicy uwijają się zbrojne oddziały Arnautów.

Telegram carogrodzki biura Reutera z d. 9 b. m. donosi, że Moskale opuszczają miejscowości, graniczące z powstaniem. „Książę Reuss otrzymał — opiewa telegram — sprawozdanie z głównéj kwatery moskiewskiéj, iż Moskale opuszczają swe stanowiska pod Filipopolem, Tatar-Bazardżykiem i w innych miejscach w pobliżu powstania, ażeby nie przeszkadzać działaniu komisarzy tureckich (?). W głównéj kwaterze rosyjskiéj nie uważają już powstania jako luźną bandę, gdyż przekonano się, że powstanie formalną posiada organizacyą, naczelnicy wydają dobrze obmyślane dyspozycye strategiczne, mają wysunięte forpoczty, jak w armii regularnéj.“

NIEMCY.

* Berlin, 10 maja. W parlamencie obradowano dziś w pierwszém czytaniu nad projektem o enkiecie tabacznéj. Prezes rady związkowéj, minister Hofmann, wywodził, że dawniejszy wniosek o oclenie tabaki miał na celu powiększenie dochodów cesarstwa i rozpoczęcie wprowadzenia w życie reformy podatków przez powiększenie podatków niestałych. To jest programem prawdziwie narodowo-niemieckiéj polityki finansów. Tabaka jest najstósowniejszym objektem do opodatkowania. Rządy nie zdecydowały się dotąd jeszcze na żaden system w opodatkowaniu i chciały do tego przyjść dopiero przez obecny projekt. Nieporozumieniem jest, jeżeli się sądzi, że Izba zwiąże sobie ręce, jeżeli przyjmie projekt do tego systemu. — W przebiegu rozpraw wyjaśnił poseł v. Bennigsen stanowisko stronnictwa narodowo-liberalnego. Dąży ono do usunięcia składek matrykularnych i pomnożenia dochodów cesarstwa przez pomnożenie podatków niestałych, uznaje, że tabaka kwalifikuje się nadzwyczaj do opodatkowania, odrzuca przecież jak najbardziéj stanowczo monopol, przyjąć chce jedynie umiarkowany podatek od wyrobu i zgodzi się na projekt podany wtedy tylko, jeżeli usunięte zostaną uciążliwe postanowienia co do jego wykonywania. — Posłowie Reichensperger (z Olpy) i Richter (z Hagen) przemawiali przeciwko projektowi. Minister odpowiedział, że bynajmniéj nie myśli się usuwać od odpowiedzialności za administracyą finansów, rząd ma jedynie na celu pozyskanie zabezpieczenia stanu industryi tabacznéj. — Prezes rady związkowéj oświadczył, że nie wyklucza przypuszczenia znawców. W końcu uchwalił parlament obradować w drugiém i trzeciém czytaniu nad owym wnioskiem w plenum.

Wczoraj o godzinie 3 zpołudnia odbył się pogrzeb jenerała v. Brese-Winiary. Ceremonie nad zwłokami odbyły się w pomieszkaniu zmarłego przy Leipzigerstr. Nr. 2, na których był obecnym cesarz, książę następca tronu, książęta Karól i Fryderyk Karól, naczelnik korpusu inżynieryi, gubernator i komendant Berlina, kilku jenerałów i oficerów sztabowych. Najliczniéj była reprezentowaną broń, do któréj zmarły należał — korpus inżynierski, gdyż prawie wszyscy oficerowie tego korpusu się stawili. W kondukcie żałobnym znajdowały się dworskie ekwipaże galowe i książąt krwi.

Wiadomości o stanie zdrowia księcia Bismarcka, jakie tu nadeszły, nie brzmią bardzo pomyślnie. Do księcia przybył podobno w przejeździe z Londynu do Petersburga książę Szuwałow, bawi również w Friedrichsruhe lekarz przyboczny księcia, tajny radzca dr. Struck.

Dawno już oczekiwana nominacya hrabiego Ottona zu Stolberg-Wernigerode wiceprezesem ministerstwa stanu i zapewne i wicekanclerzem ma nastąpić zaraz po zamknięciu parlamentu. Kto hrabiego Stolberga w urzędzie ambasadora u dworu wiedeńskiego zastąpi, dotąd nie wiadomo.

Elberfelder Ztg. donosi, że na synodzie starokatolików, który się po Zielonych Świątkach w Bonn ma odbyć, rozbieraną będzie i kwestya zniesienia celibatu. Starokatolicy z Niemiec Południowych i Badeńczycy podać chcą stanowcze wnioski za zniesieniem. Gmina atoli starokatolicka w Kolonii uchwaliła, żeby kwestyi téj na teraz jeszcze nie poruszano.

O rzekomym układach pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem niemieckim pod względem zaprowadzenia jakiegoś modus vivendi w sprawach, tyczących się Kościoła katolickiego, i o stósunku Niemiec do Moskwy i téjże do Rzymu piszą do Czasu z Rzymu co następuje:

Co zaś do rokowań Stolicy św. z rządem niemieckim, o których tyle dzienniki pisały i piszą, o ile mogłem się dowiedzieć, rzeczy tak stoją: Rokowań nie ma w téj chwili żadnych, ale to nie znaczy, by nie były możebne. Kanclerz niemiecki, namawiając Rosyą do prowadzenia otwartéj wojny z Watykanem, sam zupełnie innéj trzyma się polityki. Z Berlina czyniono już kroki, by przyjść do porozumienia się w kwestyi religijnéj; kroki te nie przyniosły żadnego skutku, bo Stolica św. nie chciała przystać na punkt wyjścia do rokowań; ale co bynajmniéj znowu nie znaczy, by rząd pruski nie zamyślał czynić nowych kroków i nie był może zmuszony do przyjęcia warunków, które z początku odpychał. Opieka Niemiec nad Rosyą i rola mentora jéj w kwestyi religijnéj, coś bardzo przypominają kwestyą wschodnią; — popchnięto z Berlina armią rosyjską ku Carogrodowi na to, by nie tylko jéj do Carogrodu nie dopuścić, ale uwydatnić jéj słabość. Ta armia zawiodła wielu, otworzyła oczy wielom; tutaj zaś zawiodła i bardzo dypiomacyą, ta wielka, sławna swą zręcznością, niezrównana dyplomacya rosyjska. — Pytano się wczoraj w pewnym salonie co będzie, jeżeli Włochy, zmuszone przez Anglią, staną po stronie przeciwnéj Rysyi, a ta w jednéj chwili może nie mieć przedstawiciela ani w Kwirynale, ani w Watykanie. — Ha, książę Gorczaków przypomni sobie może wtedy, jak mu przed kilku laty po wyjeździe p. Kapnista z Rzymu radził pewien były mąż stanu, by nie zrywał nigdy ze Stolicą św.

Kierowany przez posła do parlamentu pana Most organ berlińskiéj demokracyi socyalnéj, Berlin. Freie Presse, jeden z najradykalniejszych dzienników w tym kierunku, zamieszcza tłustym drukiem odznaczające się doniesienie: „Dziennik nasz, dzięki zabiegom pp. Tessendorffa, Reicha i towarzyszów, pozyskał w ostatnich dwóch miesiącach około 4000 abonentów. Wogóle wytoczono dziennikowi naszemu, istniejącemu przeszło dwa lata, 115 procesów, z których około 20 procent zakończyło się uwolnieniem, podczas kiedy w pozostałych zadekretowano wogóle na $77\frac{1}{2}$ miesiąca Plötzensee. Niech żyje wolność prasy!!“ — Tenże dziennik donosi, że tak jednemu z jego redaktorów, jak i przewodniczącemu drukarni, p. Rackow, wytoczono proces o mowy, miane nad grobem Dentlera, redaktora Berlin. Freie Presse, zmarłego, jak wiadomo, w więzieniu.

FRANCYA.

* Paryż, 9 maja. Podaliśmy już wczoraj na innem miejscu, w telegraficznem streszczeniu odpowiedź ministra Waddingtona na interpelacyą bonapartysty pana Dréolle; obszerniéj podaje ją telegram dzisiejszy w następujących słowach: „Nikt nie może zaprzeczyć, iż żądana publikacya dokumentów w sprawie wschodniéj mogłaby być użyteczną. Zachodzi tylko pytanie, czy publikacya ta byłaby stosowną i na czasie. W Anglii trzeba było koniecznie dokumenta te ogłosić, gdyż W. Brytania zawikłaną jest w spór o sprawę wschodnią; inaczéj ma się rzecz z Francyą, która nie występuje w téj sprawie czynnie, a zajmuje tylko stanowisko bezstronnego widza i przyjacielskiego doradzcy, spodziewającego się jeszcze ciągle, że rokowania w sprawie kongresu doprowadzić mogą do pomyślnego rezultatu. Wpływ Francyi, zostającéj z wszystkiemi mocarstwami w przyjaznych stosunkach, zmierzał zawsze do utrzymania pokoju; rząd francuski nie ma i nie uznaje żadnych innych zobowiązań, krom tych, które płyną z traktatów, podpisanych przez Francyą. Ministerstwo przyrzeka, iż skoro tylko okoliczności i stosunki na to pozwolą, ogłosi dokumenta dotyczące sprawy wschodniéj, nie może jednakowoż publikować żadnych akt dyplomatycznych, zawierających poufne zwierzenia. W sprawach zewnętrznych nie posiada ministerstwo własnego organu; rozsądny minister powinien prasy niespuszczać z oka i wpływać na jéj umiarkowanie, atoli nigdy nie może się do niéj uciekać. We Francyi nie masz już biura opinii publicznéj, jakie istniało dawniéj, a polemika między dziennikami lewicy i prawicy, przebierająca często miarę, w niczém rządu nie obowięzuje, ani téż kompromituje. Dyskusya w sprawie wschodniéj jest dzisiaj niemożebną, ministerstwo zastrzega sobie wskazanie dnia, w którym obrady tego rodzaju toczyć się będą mogły, a wtenczas kraj się dowie, że ani interesa, ani cześć jego żadnego nie poniosły uszczerbku.“ Na tém skończył pan minister, a interpelant oświadczył swe zadowolenie z pokojowéj polityki rządu.

Od kilku dni toczą się w senacie obrady nad projektami ministra handlu Freycineta, żądającego olbrzymiéj sumy czterech tysięcy milionów, czyli czterech miliardów franków na zakupno już istniejących albo założenie nowych sieci kolei żelaznéj, na bicie dróg i kanałów, słowem wszelkiego rodzaju środków, ułatwiających komunikacyą. Minister handlu, którego projekta zyskały uznanie izby deputowanych, rozkłada te ogromne prace i wydatki na lat dziesięć, tak że równie potrzebnym będzie kredyt 400,000,000 franków. Na dzisiejszém posiedzeniu senatu odrzucono poprawkę byłego ministra Caillaux i przyjęto paragraf pierwszy projektu zgodnie z brzmieniem uchwały izby deputowanych ogromną większością 177 głosami przeciw 43.

Mowa księcia Walii, która tyle hałasu narobiła, wygląda według Timesa bardzo niewinnie i nie zawiera wcale onych serdecznych ustępów, które w dziennikach francuskich bardzo były wychwalane.

TELEGRAMY.

Londyn, 10 maja (Izba niższa). Dep. Mills zapowiada, iż wniesie poprawkę do rezolucyi Fawcetta, dotyczącéj powołania wojsk indyjskich na Maltę i w poprawce téj wyrazi swą najzupełniejszą zgodność z odnośnym postanowieniem rządu. Na zapytanie Baxtera odpowiedział podsekretarz stanu Bourke, że wielka liczba Czerkiesów wylądowała na wybrzeżu Syryi i rząd oczekuje w tym względzie bliższego sprawozdania. W odpowiedzi Hugessonowi oświadczył podsekretarz stanu dla kolonii, Hicks-Beach, iż operacye na Przylądku pomyślny biorą obrót.

Carogród, 9 maja. Rząd turecki zawezwał dzienniki, ażeby pisząc o Bułgarach, wyrażały się umiarkowanie, gdyż inaczéj zaostrza się tylko zobopólna nienawiść, czemu właśnie rząd pragnie zapobiedz.

— Prezes ministerstwa tureckiego przedłożył pierwszym dragomanom ambasad projekt, w którym domaga się upoważnienia do podniesienia cła o 25 procent od produktów, wchodzących i wychodzących z Carogrodu, Smyrny, Saloniki, Beuruth, Samsum i Aleppo. Przez podwyższenie tego cła zyskałby rząd przewyżkę w dochodach w sumie 300 tysięcy funtów, któreby przeznaczył dla 150 tysięcy wychodźców. W odnośnym projekcie proponuje prezes ministerstwa mieszaną komisyą do kontroli i żąda forszusu, któryby natychmiast został użyty w celu przyspieszenia powrotu wychodźców. Jak słychać, zgodziła się Anglia na ten projekt, który przyjmą także, jak się spodziewać można, inne także mocarstwa. — Dziś dało się czuć w Carogrodzie lekkie trzęsienie ziemi, mocniejsze w Ismid, gdzie kilka domów zostało uszkodzonych.

Petersburg, 10 maja. Do Ruskiego Inwalida donoszą z Tyflisu: Załoga turecka w Artwin zmniejsza się z dniem każdym wskutek dezercyi, w téj chwili liczy ona tylko około 400 ludzi. Zewsząd przybywają deputacye, które wyrażają w imieniu ludności zadowolenie, iż mogą należeć do Rosyi. Wieści, jakoby ludność protestowała przeciw aneksyi, są zupełnie bezpodstawne (?). Ludność wraca znów do swych zwykłych zatrudnień; wszędzie panuje zaufanie (?).

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Jak wielka wolność zostawioną była władzom administracyjnym w wykonywaniu i tłómaczeniu ustaw majowych, tego setne w archidyecezyach naszych mieliśmy dowody; władze robiły, co chciały, a na usprawiedliwienie ich postępowania znalazł się zawsze jaki paragraf lub zapomniana „alinea“. Poniżéj zamieszczona korespondencya z Konarzewa może posłużyć, jako ilustracya tego, co się wyżéj rzekło:

Konarzewo, 9 maja.

Szanowni czytelnicy Kuryera przypomną sobie że poseł nasz ksiądz dr. Stablewski w jednéj z mów swoich wspomniał o dziwném postępowaniu urzędników administracyjnych z dozorem tutejszego kościoła. — Sprawa była następująca: Dozór tutejszy, mając budować nowe budynki plebańskie w miejsce pogorzałych, przesłał stosownie do nowych przepisów prawnych rysunki, kosztorysy i repartycye wraz z protokółami dozoru i reprezentacyi królewskiemu prezydyum re-

jencyjnemu w Poznaniu do zatwierdzenia. Królewskie prezydyum kosztorysy zatwierdziło, dodało przecież, że składek nie mają zbierać urzędowi poborcy gminni, i że w razie nieuiszczenia się ze składek przez wszystkich parafian, władza administracyjna pomocy swojéj do egzekucyi nie udzieli. Przy tém zastrzeżeniu powołało się królewskie prezydyum na prawo z dnia 22 kwietnia 1875 o wstrzymaniu prestacyi ze strony państwa.

Kiedy po ukończeniu budowli niektórzy z parafian mimo wezwania składek swoich nie złożyli, prosił dozor tutejszy królewskiego radzcy ziemiańskiego, aby zaległości te przez egzekucyą ściągnął, odebrał przecież odpowiedź, że stosownie do rozporządzenia król. rejencyi egzekucyi posłać nie może.

Dozór tedy, który rozporządzenia tego pojąć nie mógł, udaje się z przedstawieniem do naczelnego prezesa z prośbą, aby postanowienia król. prezydyum zniósł i ściągnięcie zaległości przez egzekucyą rozporządził. Niestety i pan naczelny prezes powołał się na prawo z dnia 22 kwietnia 1875 i oświadczył, że do wniosku dozoru przychylić się nie może.

W tym czasie przyszła druga sprawa. Ponieważ tutejsza kasa kościelna ledwo bieżące wydatki na sługi i potrzeby kościoła opędzić może, dla tego od dawnego już czasu, stosownie do przepisów prawnych, składki zabezpieczenia od ognia płacił patron i parafianie w tym samym stosunku, w jakim zobowiązani do budowli. Składki te repartował i ściągał zawsze sołtys miejscowy, a zaległości egzekwował na wniosek sołtysa komisarz obwodowy. Naraz i ta pomoc w egzekucyi ustaje, a dozór kościelny odbiera wezwanie, aby w ciągu ośmiu dni resztę składek zapłacił. Dozor sądząc, że może u pana Perkuhna łaskawsze znajdzie ucho, przedstawia mu tę sprawę, dodając zarazem, że z pomienionemi składkami miejscowy ksiądz za czasu obecnego, ani dawniejszego dozoru żadnéj nie miał styczności, i prosi, aby pan Perkuhn wezwał król. radzcę ziemiańskiego do ściągnięcia zaległości przez egzekucyą. Tymczasem p. Perkuhn odsyła całe przedstawienie dozoru napowrót z tym dodatkiem, „że dla nieposłuszeństwa katolickiego duchowieństwa rząd ustanowić musiał prawo z dnia 22 kwietnia 1875 i dla tego egzekucya na drodze administracyjnéj niemożliwa“.

Dozor przecież, któremu mimowoli przypomniał się kowal, powieszony za winę ślusarza, obie te sprawy łączy i posyła je z przedstawieniem swojém ministrowi oświaty dr. Falkowi. W kilka dni już przych dzi odpowiedź, ale potwierdzająca tylko rozporządzenie naczelnego prezesa i zapatrywanie się pana Perkuhna. Pozostawała teraz tylko interpelacya do sejmu. Wprzódy przecież za radą posła księdza dr. Stablewskiego napisał dozor tutejszy jeszcze raz do ministra dr. Falka, wykazał, dla czego na rozporządzenia te godzić się nie może, i prosił, aby tę tak ważną i zasadniczą kwestyą raz jeszcze przesłał tutejszéj rejencyi do rozwagi, i otoż przed tygodniem otrzymał dozor z król. rejencyi uwiadomienie, że dawniejsze rozporządzenia zabraniające zbierania składek przez poborców gminnych i ściągania zaległości przez egzekucyą niniejszém się znoszą, i że o tém królewski urząd ziemiański powiadomiony został, aby nadal pomocy swéj nie odmawiał.

Czy tu skutek odniosła zasada: Pukaj, póki ci nie otworzą, czy też do rozwiązania tego inne przyczyniły się pobudki, to już szanownym czytelnikom zostawiam do rozwagi.

Współudział Ad. Mickiewicza
w sprawie
Andrzeja Towiańskiego.

Listy i przemówienia.

(Paryż, 1877 2 tomy Tom I str. VIII i 312 — Tom II str. 342.)

(Ciąg dalszy).

Bracia zajęli się nawracaniem nietylko katolików, lecz także protestantów i żydów. „Już Izrael,“ pisał Mickiewicz do Domejki w liście przytoczonym, „zaczyna z nami się łączyć, upatrując epokę swego powrotu do Chrystusa i protestanta mamy, który poszedł paść z nami przed ołtarzem Bogarodzicy i głucha wieść już poczyna iść na Paryż.“ Żydów, prozelita G., zachorował wówczas, co pobudziło ich do ochrzcenia go. Dopełnił czynności brat Romuald (Januszkiewicz czy Giedrojć, bo obaj mieli to imię), ale potrzeba było uzupełnić ceremonie, czyli jak Towiańszczycy nazywali „formę“. Gdy bali się księży polskich, a i do francuskich iść się wahali (Mickiewicz do Towiańskiego 3 listopada 1842, tom I, str. 50), Towiański rozstrzygnął wątpliwość, dozwalając zaprowadzić go do księży francuskich i oświadczyć im, że go usposobili w kole bratniém do przyjęcia „iskry Chrystusowéj“. (Towiański do Mickiewicza 27 listop. 1842, tom I, str. 50). Aby pozyskać sobie żydów, czynili im rozmaite ułatwienia, później nawet takie, które nadwerężały naukę Kościoła św. Przemawiał bowiem Mickiewicz na zgromadzeniu stróżów (15 maja 1845, tom I, str. 230—31): „Izraelowi pomódz tylko można, biorąc krzyż jego, ułatwiając zniszczeniem kamienia, który ducha jego tłoczy. Kościół katolicki nakazuje mu, aby wierzył, że Chrystus był Bogiem, tego Izrael nie poczuje od razu, trzeba mu wpierw okazać, czy to, co Chrystus przyniósł, jest prawdą i czy ma co przeciwko niéj. Izrael nie będzie potrzebował dopełnienia formy chrztu w kościele, uchrześciani się on przez przyjęcie nowego ducha. Brat Ram (wspomniony G.) téj formie zadość uczynił dla tego, że przeznaczoném było od Boga, aby światu było wiadomém, i stanie się jawném, że Izrael Papieża, Namiestnika Chrystusowego, do Chrystusa powołał.“ Aby pozyskać żydów, zachowywano ich zwyczaje niektóre, naprzykład liczono początek doby od wieczora, bo donosił Towiański Mickiewiczowi (3 kwietnia 1844, tom I, str. 150): „Dzień 21 lutego wieczorem 20 lutego zaczynający się był wielkim kierunkowym w krainie ducha.“ Podobnie zamiast obrotu ziemi około słońca użyć do rachuby czasu, wzięli do pnmocy obrot księżyca około ziemi. „Piętnaście księżyców,“ pisał Towiański do braci (27 list. 1842), „mija, jak Sprawa Pańska w stolicy ludu powołanego, zapowiedziana człowiekowi.“ Zwłaszcza korzystali Towiańszczycy z tego, że mieli w swém gronie Rama, którego z żydostwa pozyskali dla swéj nauki; jemu więc polecili działa między żydami, co mu się też wedle zapewnienia Mickiewicza (do Towiańskiego w sierpniu 1845, tom I, str. 276), udawało bardzo. Wreszcie uczynili to nawet, że 12 września 1845 udali się bracia wspólnie do synagogi i tam zachowali się wedle przepisu, a Mickiewicz przemówił mimo oporu rabina (tom I, str. 278—79).

Gdy w tym czasie, w którym zaczął szerzyć się towianizm, był ruch między Francuzami, wywołany przez Piotra Michała i otrzymał od niego nazwę „dzieło miłosierdzia“, Mickiewicz zajął się wielce tym ruchem. Wprawdzie krytykował ich, że „ton ich w porównaniu do naszego bardzo niski (do Towiańskiego tom I, str. 54), podejrzywał jego twórcę o zarozumiałość: „Pierre-Michel mówi i pisze w chwilach ekstazy, zresztą jest zwyczajny człowiek, jak mówią, słowem jestto jeden z głośno wołających na puszczy i dziwię się, że nie ma pokory Jana Chrzciciela, i boję się, żeby siebie nie wziął za syna człowieczego.“ Ale z drugiéj strony widział, że mają wiele wspólnego z nimi: mają krzyż biały bez męki Pańskiéj, wierzą w powołanie Izraela i w tym samym jak oni są stosunku z duchowieństwem, a przytém są w obec nich tak otwarci, jak w obec nikogo, pragną im pokazać swe pisma, które ze względów politycznych ukrywają przed innymi i pragną połączyć się z nimi. Towiański zapytany zgodził się listem do Mickiewicza (15 grudnia 1842 tom 1. str. 58) na te wywody Mickiewicza: „Zgromadzenie francuskie, o którem piszesz, Adamie, jest w myśl pańską. Posada jego prawdziwa — są mięszaniny ludzkie — jest niepojęcie do końca wezwania — te cechy padołu muszą być na padole — a od nas temu, co dziś jest tam, wielka cześć należy się. Pożytecznem widzę, abyście schodzili się, łączyli się i do tonu, cośmy z miłosierdzia Bożego przyjęli, tym braciom ułatwili.“ Korzystali Towiańszczycy z pozwolenia Mistrza i zawiązali z nimi stosunki, a Mickiewicz polecił Towiańskiemu pannę Cassimi z tegoż towarzystwa (luty 1843, tom I, str. 75). Ale czuli dla pozornie. gdy 2 lipca 1843 sąd francuski skazał Piotra Michała na pięć lat więzienia (Mickiewicz do Gutta 3 lipca 1843, tom I, str. 97). Ale czuli dla nich współczucie i bronili ich wtenczas nawet, gdy Kościół potępił to towarzystwo, jako uczące inaczéj jak Kościół. „Ogłoszono tu,“ donosił Mickiewicz Towiańskiemu (20 lutego 1844, tom I, str. 135), „brewe papieski (sic) do biskupa w Bayeux, potępiające w sposób dziwnie zawzięty Pierre-Michała. Brewe chybia nawet dawnym formom prawnym. Potępia bez wysłuchania.“ Owocem tych stosunków Towiańszczyków z towarzystwem francuskiém było zyskanie Francuzów dla ich sekty, a następnie utworzenie osobnego „koła“ francuskiego.

Wreszcie przemyśliwał Mickiewicz w późniejszym czasie o zyskaniu kwakrów, jak to donosił Guttowi (5 paźdz. 1845, tom I, str, 296): „Posyłam feuilleton gazety Démocratie pacifique o kwakrach. Widać, jaki i tam ruch duchowy. Kiedy byłem wezwany do ministra, sądząc, że mi każą wyjechać, miałem zamiar udać się do Dublina lub Londynu. Zamiar tylko, bo środków nie było. Snuło mi się także, aby tam Rama lub Romusia (Januszkiewicza?) wysłać. Nie wiedziałem jeszcze o tych kwakrach. Rozważcie, czy to ma jaki związek bliższy ze Sprawą.“

III.

Przy tém wszystkiém Towiańszczycy chcieli uchodzić koniecznie za katolików, zaręczali nawet, że stanowią „środkowy nurt Kościoła.“ Mimo jednak zapewnień dawanych, mimo że w zasadzie potępianie heretyków przez Kościół uważali za słuszne (t. I. str. 105), mimo chlubienia się z owoców, jakie wydawali, np. że łatwiéj nawracano Zydów niż w kościele (t. I. str. 68) lub „że nigdzie takiéj modlitwy nie masz jak w naszém (tj. braci) kole i takich łask nie zlewa“ (Mick. do Domejki 22, 10, 42, t. I, str. 46); coraz więcéj oddalali się od Kościoła i pałali niechęcią ku niemu. Jeżeli zaś starali się przez czas dłuższy zachować formy zewnętrzne, czynili to z ostrożności jedynie. Uważam — upominał Towiański Mickiewicza (29, 3, 44, tom I, str. 145) — powinnością naszą strzeżenie wszelkiéj nowości w obrzędach dla czuwania wroga. Później Towiański postępował równie ostrożnie. Gdy Mickiewicz chciał odrzucić obrządki Kościoła, odrzekł mu Towiański (3, 4, 44, tom I str. 150.): „Nam z obrządkami nowego zakonu jeszcze wstrzymać się należy, — to za silny wyzyw dla wroga.“ Ztąd też wprowadzali w początkach takie tylko rzeczy, które nie mogły im zaszkodzić wiele w oczach katolików, np. ustanawiali posty swoje. „Postanowiliśmy byli — donosił Mickiewicz Mistrzowi (3, 11, 42, tom I, str 50) — w przeszłym miesiącu odbyć w niedzielę post nowego zakonu, tj. od rana do zachodu słońca wstrzymać się od działań, rozmów i myśli, któreby nie były w stósunku prostym ze sprawą.“ Z tego postu Towiański był ucieszonym i pochwalił go jako „arcypomysł“ (Tow. do Mick. 27, 11, 42, tom I, str. 50).

Przy zachowywaniu, z początku przynajmniéj, form zewnętrznych Kościoła, coraz bardziéj przekręcali jego naukę. Widocznem już było z książki ks. Semeneńki, jak we wszystkich prawie częściach wiary katolickiéj uczyli odmiennie. Uwydatnia się to jeszcze lepiéj z książki wydanéj obecnie. Coraz lepiéj przekonać się możemy, że towianizm podkopywał zasady chrześciańskie. Zwrócę uwagę na niektóre tylko punkta.

Nauka jego o Bogu, przeciwna jest nauce Kościoła i wpada w mrzonki panteistyczne. — Dogmat Trójcy św. również podług jego nauki nie mógłby się ostać.

Jawnie zaprzecza Bogu władzy nad światem i wpada w błędy manichejskie. „W epoce prawdy, — pisze Towiański do braci (17 3, 46, tom II, str. 29—30) — wolności, życia ducha, człowiek nic nie zakreśla. — Kierunek jest przy Bogu — ale na ziemi nie rządzi wola Boża. — Boga nie ma na ziemi i sami to świadectwo składamy, powtarzając codziennie: Bądź wola Twoja, przyjdź królestwo Twoje. Tu rządzi siła piekła. Nędzny oddział kozaków roztrącił plany Napoleona. — Tak i plany Boże złém mieszają się. Chrystus choć był Bogiem na ziemi, nie wiedział, że miał umrzeć, człowiek to a nie Bóg zakreślił.“

Widzimy ztąd zarazem, że wedle nauki Towiańskiego Chrystus Pan nie umarł dobrowolnie za wszystkich ludzi, jako też że nie przewidział swéj śmierci. Również uczył, że ofiara Chrystusowa mogła być skuteczniejszą niż była: „Droga, którą szedł Izrael, zakreśliła Chrystusowi drogę na Golgotę, drogę nie naznaczoną w najwyższéj myśli. Inna droga przyjęta przez Izraela, otworzyłaby drogę skuteczniejszych ofiar dla człowieka.“ (Tow. do Mick. z Awinionu 2, 1, 49, tom II, str. 129).

Sakramenta św. przyjmowali Towiańszczycy, ale odmienne nadawali im znaczenie. Dowodzili, że nie są obowiązani przystępować do Sakramentów sprawowanych przez księży katolickich. Jeżeli dali ochrzcić Rama księżom francuzkim, czynili to dla tego, aby okazać, że ich nauka nie sprzeciwia się nauce Kościoła. Podobnież chodzili do spowiedzi do księży katolickich, ale nie uważali tego chodzenia za obowiązek. Natomiast spowiadali się przed stróżami siódemek, a nawet — jak to czynił nieraz Mickiewicz — spowiadali się w duchu przed Mistrzem od nich oddalonym. „W środę Wielką — donosił Mickiewicz Towiańskiemu w poniedziałek wielkanocny 1844 (tom I, str. 152—3) — przypomniawszy, co się mówiło, zostawiłem każdemu z braci wszelką swobodę w spełnieniu powinności swojéj, a sam oznajmiłem, że przed duchem Mistrza spowiedź robię i komunią duchową u ołtarza przyjmę, nie dając im tego za prawidło i za wzór. Tymczasem już przedtém bracia niektórzy chcieli u mnie się spowiadać, niektórzy u stróżów. Jeden wyrzekł, iż gdyby umierał teraz, nie miałby innego spowiednika tylko stróża swego. Swiadczę, że to było wszystko w pokorze i czystości mówione, bez przymieszania ludzkiego. Celina (żona Mickiewicza) także przyszła była dawniéj, chcąc spowiadać się u mnie, bo ksiądz grzechy ich usprawiedliwiał i sumienie uspokajał prawie. Owóż po zagajeniu ze stróżami odezwał się toż samo w duchu wszystkich. — Niektórzy z braci (bo im to zostawiłem do woli) chodzili i do księży. Jeden przyszedł z absolucyą, ale i z strapieniem i spowiedź swą uznał sam za nieważną i nową w duchu odbył. Drugi Marszewski, mocno w zakonie starym stojący, rozstał się z księdzem u konfesyonału i oświadczył, że jest w sumieniu od téj formy zakonu rozwiązany.“

Po takim postępku braci mógł Towiański iść daléj jeszcze, ztąd też zaczepił Sakrament Ołtarza: „Z nazwy urzędnik Chrystusowy, w istocie poganin, czciciel ziemi, mamony, bez tonu, bez ruchu, bez ofiar Chrystusowych, skoro bierze się do powtórzenia ofiary Chrystusa w formie saméj, w tonie ziemskim, cóż się tam stać może? Łaska, potęgi Pańskie nad spełnieniem słowa Bożego czuwające, nie zejdą bez tonu Chrystusowego, na sam tytuł urzędu, dla przemiany chleba i wina w ciało, krew, ducha Chrystusowego. A kto tam ruch Chrystusowy uczyni, zbuduje sobie kościół Chrystusowy i w tym kościele pomoc obiecana dla tego prawdziwego kapłana zejdzie — i chleb nie poświęcony przez kapłana, Łaska zamieni w ciało Chrystusowe, Łaska zasili ducha w ofiarze.“ (Tow. do Mick. z Solury 11, 4, 44, tom I, str. 156—7).

Cudów wedle nauki Towiańskiego nie ma na świecie: „W świecie nie ma cudów, wszystko jest naturalném. Tylko my nie widzimy wszystkiego i zawsze w ten sam sposób. . . . W naszéj epoce w wielkiéj części przestaną być niemi (tj. cuda). Swiat będzie widział szerzéj, postawi się na stanowisku bardziéj wywyższoném. (Z uwag Towiańskiego, które spisywał Mickiewicz i dawał do czytania pragnącym poznać sprawę. Uwaga ta, napisana w r. 1843, jest w dodatku do tomu II § 58). W ten sposób uczył Towiański Polaków, Polacy, wedle zdania Towiańskiego, nie potrzebowali cudów. Jakoż ta część nauki Towiańskiego oddziałała na tych nawet, którzy nie zgadzali się na naukę Towiańskiego o opatrzności Bożéj, o odkupieniu i t. d. Wielu gotowych było powtarzać za autorem „Dziewicy Orleańskiéj“ „Cudem istotnym jest samo natchnienie, a ludzie mali na umyśle dzieła tego natchnienia wzięli za cuda.“ — Inaczéj rzecz miała się z Francuzami. Ci wedle Towiańskiego potrzebowali cudów: „Bez cudów ton Chrystusa i Napoleona nie dałyby się we Francyi połączyć.“ (Tom I, str. 136).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radzcę rejencyjnego Adolfa v. Kügelgen tajnym radzcą rejencyjnym i radzcą referującym w ministerstwie handlu, rękodzieł i robót publicznych.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze odprawi sumę JW. ks. kanonik Klupp, kazanie powie msgr. Szołdrski.

* **Odbieramy** następującą

Odezwę:

W nocy z 24 na 25 z. m. spotkało miasto Sulmierzyce wielkie nieszczęście. Krótko po godzinie 9 wieczorem wybuchł w jednym domu ogień, który, podsycany wiatrem, bardzo szybko się rozszerzył, przez co kościół katolicki, 30 domów mieszkalnych, 38 obór i jedna stodoła w perzynę zamienione zostały. 57 familii pozbawione są przytułku i po największéj części swéj chudoby i żywności. Straty są wielkie, więc pomoc bardzo potrzebna.

Upraszamy zatém usilnie o litościwe dary dla pogorzelców na ręce tutejszego magistratu.

Podziałem takowych zajmie się podpisany Komitet w ten sposób, że jedna część tychże zużytą będzie na zapomogę dla pogorzelców, druga zaś na odbudowanie kościoła.

Nadmieniamy przytém, że z ludności tutejszéj około 2400 dusz jest wyznania katolickiego i że tylko jeden kościół w naszém mieście, którego spieszne odbudowanie jest koniecznie potrzebne.

Sulmierzyce, 26 kwietnia 1878.

Komitet:

Sternad proboszcz, Zaremba kamelarz, W. Szymański przew. dozoru kośc., Wierzbicki wikaryusz, Paetzoldt właściciel poczty, Bredtschneider zarządzca poczty, dr. Szurmiński lekarz, H. Woźny nauczyciel, H. Narew oberzysta, Czarnecki burmistrz.

* **Na szpital dziecięcy** nadesłał ks. W. z Gorzyc pod Znimem 6 m., któreśmy odesłali rendantowi Towarzystwa, p. radzcy Chlebowskiemu.

* **Na potrzeby księdza Ruszkiewicza,** wygnańca na wyspie Zingst. Z przeniesienia 198 m. 50 fen. Ks. W z Gorzyc pod Znimem 9 m. — Ks. prob. Jordan z Niepruszewa 5 mrk. — Ogółem wpłynęło dotąd **212 marek 50 fen.**

* **Na pogorzelców sulmierzyckich.** Z przeniesienia 232 m. 33 fen. X. J. N. z S. 5 m. — Ks. W. z Gorzyc pod Znimem 9 m. — Formanowicz z Szubina 2 m. 50 fen. — Ks. Matecki z Borzęciczek 3 m. — Ks. prob. Jordan z Niepruszewa 5 marek. — Ogółem wpłynęło dotąd **356 marek 83 fen.**

* **Na odbudowanie kościoła w Sulmierzycach.** Z przeniesienia 79 marek 50 fen. X. J. N. z S. 5 m. — Ogółem wpłynęło dotąd **84 marek 50 fen.**

* **Pan dr. Roman Szymanski** stawał dzisiaj przed sądem poznańskim w dwóch sprawach o obrazę inspektora powiatowego p. Luxa; w jednéj został uwolniony, w drugiéj skazany na marek 30. Bliższe szczegoły podamy później.

* **W szkole wieczornéj Towarzystwa Przemysłowego** odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 b. m., publiczny popis o godzinie 8 wieczorem w lokalu towarzystwa. Porządek popisu następujący: Klasa II. a) Niemieckie pan Kużaj; b) Rachunki p. Seyda; klasa I. a) Korespondencya polska p. Seyda; b) Rachunki i buchalterya p. Krzeszkiewicz; c) Jeometrya p. Seyda; d) Jeografia p. Krzeszkiewicz. Kurs latowy rozpoczyna się w czwartek dnia 23 bm. Opłata szkólnego za kurs latowy wynosi 2 marki, który każdy uczeń przy zameldowaniu się złożyć powinien. Przyjmowanie nowych uczniów nastąpi w środę dnia 22 bm. o godzinie 8 wieczorem w lokalu szkólnym przy ulicy Szkólnéj nr. 4.

* **Na onegdajszém Walném Zebraniu** Towarzystwa Przemysłowego, na które się bardzo tylko szczupła liczba członków zeszła, uchwalono urządzić w jak najkrótszym czasie majówkę. Urządzeniem téjże przechadzki zająć się ma dyrekcya.

* **Towarzystwo młodzieży kupieckiéj** urządza w czerwcu doroczną zabawę, tak zwaną majówkę w połączeniu z loteryą fantową, z któréj dochód przeznaczony jest na zasilenie funduszów szkoły wieczornéj, staraniem i kosztem Towarzystwa utrzymywanéj. W tym celu uprasza zarząd Towarzystwa wszystkich życzliwych o łaskawe nadsyłanie przedmiotów dla loteryi fantowéj na ręce kuratora, pana W. Jerzykiewicza, lub prezesa, pana J. K. Nowakowskiego, w miejscu. Wszelkie choćby najdrobniejsze przedmioty będą z wdzięcznością przyjęte.

* **Zwyczajne posiedzenie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek przyszły o godzinie 8 wieczorem. Na posiedzeniu tém będzie miał jeden z członków odczyt.

* **Tutejsze Towarzystwo dramatyczne** opuściło dziś zrana Poznań, udając się na miesiące latowe nasamprzód do Piotrkowa a później do Warszawy.

* **Z funduszu właściwego** Starego Ziemstwa, który wynosi przeszło cztery miliony marek, wypłacono dotąd 1,500,000 marek. po części właścicielom, których pretensye były uzasadnione, częścią wpłacono do depozytu sądowego, dopóki sąd nie zawyrokuje, komu sumy te wypryznależą.

* **Sprawozdanie policyjne.** Zgubiono małą czerwoną juchtową portmonetkę z 2 m. i kilku monetami rosyjskiemi; jedwabny czarny Entoutcas w teatrze intermistycznym wieczorem dnia 1 b. m.; czarny wachlarz na drodze od Lamberta na Młyńską ulicę; złoty krzyżyk z 4 czerwonemi kamyczkami i z małym dyamentem; złoty medalion w formie albumu, na jednéj stronie czarno emaliowany, w którym były dwie fotografie, pana i damy; kaganiec. — Znaleziono portmonetkę z 1 marką 4 fen. w omnibusie Nr. 4; srebrny zegarek cylindrowy z kapsułką na żwirówce z Poznania do Jerzyc; w dorożce czarny bawełnicowy parasol; laskę fiszbinową z rękojeścią rogową na ulicy do dworca prowadzącéj.

* **Właścicielom pomieszkania** wolno jest, podług wyroku najwyższego trybunału z dnia 16 kwietnia r. b gwałtem wyrzucić z niego człowieka, który wezwaniu do wydalenia się nie jest posłusznym; gdyby nawet przy wyrzuceniu natrętnego gościa miał uszkodzić, to przeto nie jest karygodnym, jeżeli się to okazało koniecznem do przeprowadzenia swego rozkazu.

* **Na św. Wojciechu** przy wyrzucaniu ziemi pod nowy budynek mieszkalny dla urzędników wojskowych, w pobliżu kościoła św. Wojciecha, znaleziono liczne szkielety ludzkie.

* **Ranny pociąg** z Krzyża opóźnił się wczoraj o 11 minut, zpowodu pęknięcia okucia na kole u jednego z wagonów.

* **Nowe plany jazdy** na królewskiéj kolei wschodniéj i kolei górnośląskiéj, które z dniem 15 b. m. wnijdą w życie, wykazują na przyległych nam liniach nader nieznaczne tylko zmiany, które dnia 14 b. m. w planie ruchu zaznaczymy.

* **Właściciele kotłów parowych** w naszém Księstwie zmuszeni byli dotąd przystępować do stowarzyszenia wrocławskiego lub marchijskiego. Obecnie zawiązało się podobne stowarzyszenie ku strzeżeniu kotłów parowych tu w Poznaniu, które też p. minister handlu rozporządzeniem z dnia 1 b. m. zatwierdził.

* **W Górczynie** wybuchł wczoraj przed południem ogień w stodole gospodarza R., który się tak rozprzestrzenił, że w krótkim czasie zamienił w perzynę zabudowania czterech gospodarzy, przyczém spaliło się kilka świń i psów. Właściciele mieli jedynie budynki zabezpieczone.

* **Skutkiem wezwania,** jakie otrzymała ze strony rządu rosyjskiego dyrekcya wschodnio-pruskiéj kolei południowéj udała się taż dyrekcya z prośbą do ministra handlu

Dodate k